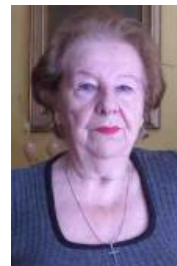


MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, życie codzienne, PRL, gastronomia lubelska, restauracje w Lublinie, Lublinianka

Klienci Lublinianki

Jeśli chodzi o klientów, to w tamtym czasie Lublinianka to był przegląd Lublina w ogóle. Wszyscy adwokaci, wszyscy lekarze siedzieli w Lubliniance i to na dole, na górę młodszy szli. Na dole to byli sami znajomi, bo jeszcze wtedy nie było przecież Orbisu, tej kawiarni orbisowskiej, nie było jeszcze wtedy NOT-u [Naczelna Organizacja Techniczna, przyp. red], przy NOT-cie później była kawiarnia też taka... często też ludzie chodzili do niej. Ale Lublinianka to była właściwie jedyna kawiarnia w centrum do której się chodziło. I tam dostać stolik w tamtym czasie to było tak, że, przychodził gość, a kelnerka do niego mówiła: „Niech tam pan mecenas, czy pan doktor poczeka, ja zaraz coś skombinuję”. Ktoś tylko odchodził to już wołała i sadzała swojego klienta. Przepustowość była niesamowita.

Ja teraz z ciekawości, jak ten Grand Hotel otworzyli, to poszłam zobaczyć, jak ta moja Lublinianka wygląda. To jest w ogóle trupiarnia, tam jest pustka kompletna, bo tam są takie ceny wysokie. Tam podobno mała filiżaneczka kawy takiej kosztuje 4 złote, to nie każdego stać, a ciasto 6 czy 10 złotych. To ja byłam zdumiona, ja tylko pooglądałam, tam jest tak wszystko przerobione, że się już nie poznaje tego swojego dawnego lokalu. No ale tam się nic nie dzieje. Oni tam, owszem, mają jakieś bankiety, wesela robią, bo to jest duży lokal. Jakieś tam obiady wydają promocyjne, które mają takie obniżone trochę ceny. Ale w tamtym czasie Lublinianka była zapchana od rana do nocy. No tam o 5 już miałam ten zespół muzyczny. Przychodziło bardzo dużo takich melomanów, którzy słuchali sobie muzyczki. Bardzo często były występy aktorów warszawskich. Była u nas taka jednostka organizacyjna w przedsiębiorstwie właśnie do spraw działalności rozrywkowej tak zwanej, artystyczno-rozrywkowej. No i oni zawierali umowy. Oj, masę aktorów poznałam. Marta Mirska przyjeżdżała do Lublinianki. Zdzisława Sośnicka, taki pan Kancler, Matuszkiewicz, Brusikiewicz z Lidią Korsakówną. To to co pamiętam w tej chwili. No właśnie na te występy. To wtedy już było pełno, napchane, bo każdy chciał, bo to się wstępu żadnego nie brało, tylko normalna konsumpcja jak zwykle, bo te koszty już

pokrywała gastronomia, przedsiębiorstwo jako takie, bo mieli jakiś tam fundusz na tą działalność kulturalną.

Oj, byli stali klienci, których znałam na pamięć, którzy zapraszali mnie do stolika, żeby usiąść, żeby porozmawiać. Tak, masę ludzi. Teraz to już tych wszystkich ludzi, którzy bywali w Lublinie nie ma, bo to przeważnie byli starsi ludzie. Ale tych adwokatów wszystkich znałam, którzy ciągle siedzieli w Lublinie, albo się z klientem umówił powiedzmy, albo miał jakąś tam przerwę między sprawami w sądzie, to wpadał do Lublinianki. To były bardzo miłe czasy.

Dziennikarze wszyscy przychodzili. Z „Kuriera lubelskiego” to wszyscy dziennikarze. Taki Malinowski i drugi jego kolega Nowicki, to bez przerwy, to już Lublinianka była ich bazą. No dużo, dużo ludzi tam przychodziło ciekawych. W lecie był taras zawsze otwierany. To tam na tarasie było pełno, bo tam lody sobie ludzie jedli, pili, pod parasolami siedzieli. Było bardzo przyjemnie. To był taki bardzo sympatyczny lokal. No taki centralny właściwie, najważniejsza kawiarnia w Lublinie to wtedy była Lublinianka. Nie było nic bardziej atrakcyjnego. Później, po kilku latach już otworzyli Czarcia Łapę, kawiarnia Czarcia Łapa na Starym Mieście, to tam się odbywały kabarety Czartu. To tam właśnie poznałam Łazukę, bo chodziłam tam, bo tam przecież moja koleżanka z którą pracowałam, Danusia Żukowska świętej pamięci, prowadziła właściwie całe życie tą kawiarnię Czarcia Łapa. A później, po wyzwoleniu już, znaczy po tym czasie kiedy już zaczęli prywatyzować, to ona prywatnie prowadziła tą Czarcia Łapę. No ale niestety zmarła tak nieciekawie, tragicznie. To tam też bardzo wielu aktorów przebywało właśnie w Czarciej Łapie. Taki Tytus Wilski znany, Basia Kostrzewska, ta przedwojenna pieśniarka, która później do Warszawy wyjechała, jeszcze taka Laura Szymanowska była, też piosenkarka, która później w naszej operetce lubelskiej pracowała. No masę ludzi. To właśnie tam właśnie poznałam Łazukę, tam poznałam Szczepanika naszego lubelskiego, bo oni wszyscy występowali w tym kabarecie Czart na początku. To się wszystko tam odbywało, w związku z tym oni tam chodzili. A ja też wpadałam tam czasami do koleżanki na ploteczki.

Data i miejsce nagrania	2008-01-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jakub Skowron
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"